

# Na plastykę tv nie ma recepty

## — mówią XYMENA ZANIEWSKA i MARIUSZ CHWEDCZUK

Nie ma sekundy progu tu telewizyjnego bez dotknięcia ręki plastyka — scenografa lub grafika. Nawet ot, zwykła plansza, nawet takie „Przepraszamy za usterki” kształtują upodobania plastyczne milionów. Plastyk telewizyjny oddziałuje na odbiorców bez przerwy.

Jakie są jednak tajniki tego zawodu — i czy to w ogóle jest zawód? Jak robi się scenografię dla Teatru TV, a jak „oprawia plastycznie” inne programy? Jakie trzeba mieć do tego przygotowanie? I wreszcie... czy w tej dziedzinie można pracować wspólnie, we dwoje?

Nad tymi pytaniami zastanawiałam się przed spotkaniem z XYMENĄ ZANIEWSKĄ i MARIUSZEM CHWEDCZUKIEM.

RTV: — Pani Xymeno, w ciągu 13 lat Pani pracy na stanowisku naczelnego scenografa TVP wypowiedziała się Pani kilkakrotnie o specyfice scenografii telewizyjnej. Wiemy już na ogół o konieczności selekcji dekoracji i rekwizytów, ograniczeniu w operowaniu światłem, o roli detalu czy faktury przedmiotu, o komponowaniu przestrzeni dostosowanym do ujęć z kilku kamer itd. itp.

Te wszystkie zadania pozostały aktualne do dziś — choć scenografia telewizyjna jako dziedzina sztuki i zyskała już sobie prawie obywatelstwa, o czym jeszcze niedawno nie wszyscy chcieli słyszeć.

XZ: — Ale nie można tu mówić o procesie skończonym. Na plastykę telewizyjną nie ma — na szczęście — recepty, jest ona ciągle terenem poszukiwań.

M.Ch.: — Zdajemy sobie sprawę ze służebnej roli scenografa w telewizji. Niekiedy realizatorzy, chcąc nam zrobić przyjemność mówią: „Ale ci pokazałem twoją scenografię...”. A przecież scenografia wcale nie powinna być „pokazywana”. Wręcz przeciwnie, najlepsza jest wtedy, kiedy jej „nie widać”. Nasza praca polega na tym, aby ułatwić aktorowi i reżyserowi pracę. Jeżeli więc w naszych dekoracjach dobrze się gra, jeżeli dobrze ustawia się sytuacje i jeżeli widz otrzymał dobrze skomponowaną całość — możemy mówić o zadowoleniu czy sukcesie.

XZ: — Zaletą naszej pracy jest niewątpliwie szybkie tempo. Przy scenografii do Teatru TV — od pierwszych rozmów z reżyserem i pierwszych rysunków do obejrzenia gotowego przedstawienia mija nie wiele więcej niż dwa miesiące. W programach publicystycznych jeszcze mniej.

M.Ch.: — Ogromne znaczenie ma fakt, że w pracowniach telewizyjnych działają ludzie, którzy mają coś do powiedzenia w różnych dziedzinach sztuki, także poza telewizją, którzy biorą udział w życiu plastycznym — zajmują się plakatem czy wystawiennictwem, robią scenografię filmową czy teatralną. TV jest tyl-

ko jednym z warsztatów ich pracy. Nadto wykrystalizował się już nowy zawód scenografa czy grafika pracującego dla telewizji. Tworzą się już nawet tradycje tego zawodu.

XZ: — I tu właśnie zaczyna się moje hobby. Tempu pracy w TV towarzyszy przecież także jej ulotność. Aby chociaż częściowo uchronić jej efekty od zapomnienia, gromadzę materiały z zakresu plastyki telewizyjnej. Mamy już spore archiwum zdjęć, jest katalog wystawy scenografii tv zorganizowanej przed kilkoma laty, jest album „Polska plastyka telewizyjna”, przygotowuje się duże wydawnictwo „Teatr TVP”, gdzie uwzględniono też sprawę scenografii.

M.Ch.: — Szkoda tylko, że zupełnie nas nie dostrzega prasa fachowa. Ani „Projekt”, ani „Przegląd Artystyczny” nie zauważyły dotąd istnienia plastyki telewizyjnej; nic się na ten temat nie publikuje, nie ocenia się naszej pracy ani in plus, ani in minus.

RTV: — Mówimy głównie o scenografii Teatru TV. Ale przecież większość programów tv stanowi publicystyka. Jaka jest więc rola plastyki w programach informacyjno-publicystycznych?

M.Ch.: — „Głównym bohaterem” jest w nich twarz ludzka — stąd konieczność ogromnej dyscypliny i powściągliwości w projektowaniu tła. Ciągłe jeszcze daje się zauważyć tendencja do zbytowego ozdabiania programów, ciągle zdarzają się jakieś „ludwiki” w programach rolnych czy rokokowe meble w publicystyce międzynarodowej. My-

ślę, że godny uwagi rezultat udało się osiągnąć w Dzienniku Telewizyjnym, gdzie prostota scenografii dobrze eksponuje treści. Zaś za najlepszą w tej dziedzinie można uznać scenografię Marcina Stajewskiego do „Trybuny Obywatelskiej”.

XZ: — Ale nie możemy zapominać, że nasza praca dla programów publicystycznych jest uwarunkowana różnymi czynnikami poza telewizyjnymi. Jesteśmy przecież zależni np. od produkcji meblarskiej. Na całym świecie po prostu kupuje się dla TV nowoczesne meble — u nas ciągle nie możemy wyjść poza fotel typu 301 i 218, które każdy z nas zna już na pamięć. Ogromnie ogranicza to możliwość szukania nowych rozwiązań plastycznych. A przecież właśnie program publicystyczny daje okazję uczenia widza — niejako mimochodem — jakie powinno być nowoczesne wnętrze, i powinien umożliwiać mu przenoszenie wzorów umeblowania do własnego wnętrza mieszkalnego.

RTV: — Spodziewamy się wkrótce u nas „wybuchu” telewizji kolorowej. Jaki będzie to miało wpływ na rozwój plastyki tv?

XZ: — Ogromny. Na Zachodzie, gdzie dotychczas można było raczej mówić o dekoracjach niż o scenografii, kolor spowodował istną rewolucję i niesłychany skok jakościowy. My także wielu rzeczy będziemy musieli się uczyć na nowo.

RTV: — Mają Państwo w tej dziedzinie już niejako doświadczenie — że przypomnę tylko scenografię do filmu tv „Gry” Lasoty, który dostał w ubiegłym roku PRIX ITALIA.

XZ: — To była dobra okazja do sprawdzenia swych pomysłów plastycznych w telewizji kolorowej.

RTV: — Ale nie była to jedyna wspólna praca przy scenografii telewizyjnej. Jak się razem pracuje?

M.Ch.: — Jesteśmy zgodni w zasadniczych poglądach plastyczno-telewizyjnych. Ale różniąc nas oczywiście i temperamenty twórcze, i drogi, którymi dochodziliśmy do zadowodu.

XZ: — Startowaliśmy właściwie z dwóch odmiennych punktów. Ja wyszłam od architektury, która przyzwyczaiła mnie do ogromnej dyscypliny...

M.Ch.: — Ja z dyplomu i profesji jestem grafikiem, co przyzwyczaiło mnie do dyscypliny jeszcze większej, bo sprowadzanej chętnie do rozwiązań płaszczyznowych — nie mówiąc o tym, że rodowód plastyczny TV czarno-białej dałby się od biedy wywieść z czarno-białej grafiki.

Zazwyczaj nie pracujemy dosłownie „wspólnie”. Trudno jest bowiem podejmować czyjąś myśl w określonym miejscu i iść dalej jej tropem. Często natomiast dzielimy między siebie z dobrym skutkiem scenografię (ja) i kostiumy (żona).

XZ: — Niewątpliwie jednak przy tego rodzaju pracy ważna jest stała obecność drugiego fachowca, możliwość konsultacji, sprawdzenia swojego pomysłu, wreszcie — prostej porady.

XZ, M.Ch.: — Niezależnie jednak od różnic w zainteresowaniach, chętnie mówimy o sobie, że jesteśmy scenografami telewizyjnymi, już choćby przez ilość czasu poświęconego tej profesji, a i dlatego że, co tu ukrywać, zajęcie to pasjonujące!

Rozmawiała  
MARIA TYGIELSKA